

Strach i zwycięstwo nad nim 24.01.2021r.

Strach i zwycięstwo nad nim

24.01.2021r.

W sumie tak dzisiaj mi przyszło od Pana, żeby mówić o tym, co jest naszym takim można powiedzieć od dzieciństwa doświadczeniem i co dużo nam przeszkadza. Pamiętamy, co to jest strach, strach na przykład przed ciemnością, strach przed tym, że rodzice wyszli i nie wrócą. Strach dosyć szybko nam zaczął towarzyszyć i zaczął napędzać jakąś taką machinę lęków, niepewności, niektórzy potrafili w nocy nawet ze strachu nie iść do toalety, a zsiakać się w pościel. Strach jest strasznym wrogiem człowieka. Nieraz powodziło nam się jakoś z nim wygrać, przełamaliśmy go, ale później z innej strony zaczął atakować. A więc w sumie jest to coś, co jest wynikiem grzechu. Adam i Ewa nigdy się nie bali, oni nie lękali się po prostu, oni byli cały czas spokojni, nie mieli strachów nocnych, nie mieli jakichś nocnych snów strasznych. Ja sobie do dzisiaj przypominam, jak u nas była taka kobieta, która po wojnie była poszkodowana, widocznie coś przeżyła strasznego i ona strasznie reagowała na gwizd, nie znosiła jak ktoś gwizdał w ogóle. I jak dzieciaki gdzieś tam odkryły to, no to wiadomo, że dzieciaki zaraz specjalnie, żeby ona goniła, i ona goniła za dziećmi, i mi się, pod wrażeniem tego, kiedyś to nie raz w nocy śniło, że ona mnie goni gdzieś tam. A tu w nocy, jak uciekasz, to wiesz, że jeszcze pod wpływem tego strachu doznajesz, że ci nogi nie chcą biec. Strach to jest coś, co paraliżuje i powoduje to, że człowiek się robi taki niepewny. Strach przed ludźmi jest bardzo złą rzeczą - nawet Bóg ostrzega, mówi, żeby się nie bać ludzi, bo mamy się Boga bać, ale to człowiek po prostu nie jest w stanie sobie poradzić samodzielnie. Mówią, że psy boją się tak samo, tylko że one reagują, atakując na przykład, kiedy się boi, to atakuje, bo nie umie być spokojny w tym momencie, a więc ze strachu atakuje. Ludzie też często pod wpływem strachu mogą się dziwnie zachowywać, dziwnie reagować i wyglądałoby, że stają się agresywni, a w sumie oni boją się, bo obawiają się, że sobie z czymś nie poradzą, nie podołają jakiejś sprawie.

Z Ewangelii Marka 14 rozdział od 66 wiersza. Mamy tutaj Piotra - takiego mężczyznę na schwał, nie bojącego się wielu rzeczy, który mówił Panu Jezusowi, że nie ma takiej możliwości nawet, żeby on się wyparł Jezusa, że on nigdy się nie wyprze, on będzie stał na tym stanowisku, on będzie z Panem i widać, że miał taką determinację, żeby to potwierdzić Panu Jezusowi, że: zobacz, Panie, że się nie bałem, że poszedłem nawet za Tobą, jak Cię ujeli i wszedłem do tego miejsca, mogłeś widzieć mnie, że stoję, widzę Cię po prostu, że się nie bałem. A nie zdawał sobie sprawy, że różne są strachy, różne są doświadczenia człowieka i czasami spada na człowieka strach i człowiek nie ma pojęcia, skąd ten strach w ogóle jest, a on przychodzi i człowiek zaczyna lękać się. Nawet Bóg tam mówi w pewnym miejscu: Nie bój się, bo później przyjdzie na ciebie, że będziesz się bał nawet liścia, szmeru liścia i tak, jak kiedyś opowiadał Finney, pamiętacie, że poszedł się modlić do lasu, żeby go ludzie nie widzieli i każdy poruszający się liść - wydawało mu się, że ludzie idą, że każdy na niego patrzy i bał się, aż w końcu powiedział: Czy ja, nędzny grzesznik, mam się bać pomodlić do świętego Boga, bo ludzie coś... i wtedy zostało przełamane to. Ale strach to jest jakby przyjaciel diabła, który towarzyszy jego presjom, jego atakom, jego próbom zdominowania człowieka. I tu widzimy:

„A gdy Piotr był na dziedzińcu, na dole, przyszła jedna ze służebnych arcykapłana, i ujrawszy, że Piotr się grzeje, spojrzała na niego i rzekła: I ty byłeś z tym Nazarejczykiem, Jezusem.” Proste pytanie w sumie. *„Ale on się zaparł i rzekł: Ani nie wiem, ani nie rozumiem, co mówisz. I wyszedł na zewnątrz do przysionka, a kur zapiał. A służebna, ujrawszy go znowu, poczęła mówić do tych, którzy stali wokół:*

To jeden z nich. A on się znowu zaparł. Wkrótce potem mówili znowu ci, którzy tam stali, do Piotra: Prawdziwie jesteś z nich, boś także Galilejczyk. On zaś zaczął się zaklinać i przysięgać: Nie znam tego człowieka, o którym mówicie.” Zobaczcie, do jakiego stanu jest w stanie doprowadzić strach, że człowiek, bojąc się tego, co się może wydarzyć, będzie się zaklinał nawet, kłamał, wszystko robił, żeby tylko nie wejść w doświadczenie, którego się strasznie boi. „***I zaraz kur zapiął po raz drugi. I wspomniął Piotr na słowo, które mu powiedział Jezus: Zanim kur dwa razy zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. Wtedy załamał się i wybuchnął płaczem.***” (Mar. 14,66-72)

Zobaczył, jak strach jest strasznym wrogiem i żeby pokonać strach, to nie wystarczy determinacja. To był człowiek zdeterminowany, on miał śmiałość w sobie, że on nie będzie bał się, on będzie stał przy Jezusie i koniec, ale on nie zdawał sobie sprawy z siły strachu. Strach był od niego silniejszy i on po prostu spanikował, zachował się jak człowiek, który zapomniiał o wszystkich przyrzeczeniach, o wszystkich słowach, które powiedział do Jezusa i zaczął się wypierać. A więc, co potrafi zrobić strach, jak potrafi człowieka doprowadzić do stanu, w którym zaczyna się wypierać w ogóle, że zna Pana Jezusa Chrystusa.

Strach może być przed świętym życiem. Człowiek może się bać świętego życia, bo boi się tego: jak ja będę żył w święty sposób, to przecież już jakby nie będę mógł żyć tak, jak żyją sobie ludzie, nie będę mógł... i człowiek zaczyna się bać, żeby Duch Święty wprowadził człowieka w święte życie, bo człowiek czegoś jest niepewny, czegoś nie zna, boi się. To jest coś, co jest nabyte z grzechem i człowiek, jak czegoś nie dotknie, nie sprawdzi, to się boi, czy to będzie dobre, czy to zadziała? Na pewno Piotr też przy tej wichurze bałby się wyjść w ogóle z łodzi, ale przez to, że Jezus powiedział mu, że może wyjść, bo Piotr o to prosił, to Piotr wyszedł, nabrał śmiałości, że może iść po wodzie, ale z chwilą, kiedy spojrzał na burzę, napadł na niego znowu strach i od razu zaczął tonąć. A więc zobaczcie, co może zrobić z nami strach. On ma różne oblicza, w różny sposób atakuje człowieka. Strach przed wypowiedzią – czujesz, że serce ci wali, myślisz, że za chwilę po prostu nie dasz rady, bo przecież będzie ci drżał głos, a więc strach potrafi powstrzymać przed wieloma dobrymi rzeczami. Również może być w człowieku taka mobilizacja, że w chwili, kiedy dzieje się coś z osobą, która jest bliska, że człowiek jest w stanie pokonać nawet strach, potrafi wejść w ogień, potrafi wejść w różne doświadczenia, bo wtedy to, co jest potrzebne tej drugiej osobie, jest silniejsze. Wiele osób w tym momencie pokonywało strach, ale w następnym momencie już znowu strach jest silniejszy.

Więc czegoś potrzebujemy, żeby w ogóle zniknął ten wróg, żeby nie patrzeć naszymi oczami, naszą oceną i naszym sposobem myślenia, tylko uwolnionym być już od tego, żeby doznać, że przecież Pan Jezus nigdzie nie spanikował, nigdzie się nie przeraził, zawsze Jego wypowiedzi są prawdziwe, nigdy nie działał pod wpływem lęku, obawy, nie uderzał w kogoś dlatego, że się obawiał czegośkolwiek, zawsze potrafił odpowiedzieć normalnie każdemu człowiekowi i zachować się normalnie w każdej sprawie. Niektórzy myślą czy mówią, że tam w Getsemane On bał się bólu krzyżowego, czy czegoś. My wiemy, że On się nie bał bólu w ogóle, to było zmaganie, że grzechy nasze miały Go oddzielić od Ojca. To było Jego zmaganie aż do tego stopnia, że pot Jego jak krople krwi ściekał. Na pewno diabeł próbował Go tam zastraszać - tu Go wyprowadzali, zaraz Go zepchną z tej skarpy, a Pan przeszedł między nimi spokojnie, nie był przerażony, nie był przestraszony. Próbowano różnych rzeczy, grożono Mu tam po prostu, a Pan był spokojny.

Potem widzimy Pawła, który też jest taki spokojny, a więc skądś on wziął ten spokój. Myślę, że wcześniej nie był takim człowiekiem, uderzał, bo wielu ludzi jest takich, że uderza w innych, ale kiedy sami są w zagrożeniu, okazuje się, że to są wielcy tchórze. Nieraz się spotykaliśmy z ludźmi, którzy byli tchórzami wielkimi, ale w gromadzie to byli bohaterowie. Ale kiedy już byli sami, to już okazywało się, że zupełnie jest inaczej. A więc strach może być w doświadczeniu naszym, nie tyle to nazwać strach, ale świadomość,

że coś może być zagrożeniem, jest dobrym objawem, że nie pchasz ręki gdzieś tam pod piłę, bo zdajesz sobie sprawę, że możesz stracić rękę. A więc w sumie prawidłowo to jest, nie chcesz niepotrzebnie stracić ręki i prawidłowo, że zabezpieczasz się i uważasz na to. To jest prawidłowe, ale teraz mówimy o strachu, który jest wrogiem, jest przeciwnikiem.

W Księdze Daniela w 10 rozdziale w 19 wierszu czytamy:

„I rzekł: Nie bój się, mężu miły, pokój ci! Bądź mężny, bądź mężny! A gdy rozmawiał ze mną, poczułem siłę i rzekłem: Niech mówi mój Pan, bo mnie posiliłeś.” (Dan. 10,19)

Boży człowiek, ale jest w takim ciele, jest porażony doświadczeniem, w jakim w tym momencie jest, spotyka anioła i jest porażony. Ten anioł mówi: Nie bój się, mężu miły. I to jest piękne, kiedy posłaniec z nieba jest przyjacielem dla tego, do którego jest posłany, ponieważ ten człowiek jest według serca Bożego, jest bliski Bogu. W tym momencie Bóg upewnia: Nie bój się, nie przyszedłem skrzywdzić cię, przyszedłem dać ci to, o co prosiłeś. Przyszedłem dać ci odpowiedź. Ale człowiek ma to w ciele po prostu. Pamiętamy z Księgi Joba, jak on opowiadał: w nocy byłem w pomieszczeniu i raptem coś przeleciało, włosy mi się zjeżyły. On opowiada o normalnym strachu, bo kiedy coś takiego dziwnego się dzieje, sam czujesz, że ci włosy na głowie zaczynają się podnosić, czujesz, że coś się dzieje z twoim organizmem, on zaczyna bać się, panikować, niektórzy są w stanie oddech stracić, różne są objawy strachu, jedni są w stanie zadziałać, a drudzy są sparaliżowani, nic nie zrobią w tym momencie w ogóle.

A więc strach jest czymś bardzo wrogiem naszemu nowemu życiu. W tym nowym życiu, gdy jesteśmy dalej pod wpływem tego wroga, jesteśmy mocno ograniczani, co do służby, co do modlitwy, tak samo, jak ktoś mówi: No, lepiej się nie modlić, bo zaraz coś na ciebie spadnie, na przykład. To strach, strach przed czymś, co diabeł wywołuje i mówi: Jak się pomodlisz, to zaraz coś na ciebie spadnie, jakieś doświadczenie, będziesz mieć kłopot, lepiej nie módl się, lepiej czegoś nie mów, będziesz mieć spokój przynajmniej i tak diabeł straszy człowieka, jakoby Bóg był takim, że jak ty do Boga przychodzisz, to Bóg cię zaraz najpierw zbije, a potem dopiero coś będzie bardziej. A to nie jest tak - Bóg cię kocha i chce żebyś przychodził do Boga. To wróg straszy, że zaraz coś się wydarzy. No i człowiek może pomyśleć: raz tak było, drugi, to już mam stracha, nie będę o to się modlił, nie będę o to prosił. A to jest nieprawidłowe, to jest niedobre.

W Księdze Sofoniasza w 3 rozdziale i 16 wierszu czytamy:

„W owym dniu powiedzą do Jeruzalemu: Nie bój się, Syjonie! Niech nie opadają twoje ręce!” (Sof. 3,16)

Nie bój się Syjonie. Wiecie, jak wiele to znaczy dla nas - Bożego ludu, ludu Syjonu, ludu ojczyzny naszej w górze, jak wiele znaczy dla nas mieć podniesione ręce, nie opuszczać rąk, nie bać się, że to nie ma sensu. No jakkolwiek wróg może przeszkadzać w tym, aby Boży ludzie nie byli... Zresztą sami wiecie - ktoś chce podnieść ręce: a co się wyróżniasz, a to ktoś o tobie coś pomyśli i już wróg atakuje jakimś strachem, a ktoś pomyśli sobie, że już tak się chcesz popisać, no cokolwiek. I czego się boisz? No boisz się, co ludzie pomyślą o tobie, a więc: no to nie będę podnosił rąk, po co będę się afiszował, i już ma problem. Powstrzymał cię wróg, bo co ludzie pomyślą. Jesteś wolnym od tego, możesz w każdej chwili podnieść ręce, bo jesteś swobodnym dzieckiem Bożym i robisz to wobec Ojca w niebie. Jeżeli tak, to jesteś już bohaterem, zwycięzcą, bohaterem wiary. Pan wprowadził cię już w swobodę i wolność w wyrażaniu uczuć, także przy innych. Masz swobodę, bo jesteś dzieckiem wśród dzieci Bożych, a więc masz swobodę wyrażania prawdziwych uczuć, które doznajesz w tym momencie. I to jest dobre. Ograniczanie powoduje strach: lepiej być zamkniętym, bo to mniej grozi, a więc, po co się wyróżniać, po co coś mówić, skoro to

potem wróci do mnie w doświadczeniu i oskarżeniu. A więc znowu strach powoduje: to będę milczeć, nic nie powiem i mam spokój. Strach, z różnych stron strach: a może coś mi się nie uda i co wtedy będzie? Znowu strach i strach, i człowiek się ogranicza, i ogranicza, a nowe życie ma być wolne od strachu, ma być uwolnione.

Ewangelia Marka też 5 rozdział i 36 wiersz:

„Ale Jezus, usłyszawszy, co mówili, rzekł do przełożonego synagogi: Nie bój się, tylko wierz!” (Mar. 5,36)

Córka twoja już umarła, sprawa jest już przegrana, a Jezus mówi: Nie bój się! To znaczy, że tego człowieka już zaatakował strach. To jest koniec, już zmarła, nie zdążyłem, Pan nie zdążył przyjść, a Pan mówi: Nie bój się - to znaczy mniej odważne serce, ufaj, że Ja jestem z tobą. A więc nie bój się, będzie dobrze. Jeśli Pan z nami, to któż przeciwko nam? Czy już masz pewność, odwagę, śmiałość, że jeśli Pan z tobą, to nikt cię nie pokona, nikt ci nie jest w stanie zamknąć ust, gdy Pan ci je otwiera, albo otworzyć twoich ust, gdy Pan je zamyka. Wszystko dzieje się dzięki Niemu.

W Ewangelii Łukasza też 5 rozdział i 10 wiersz:

„Także i Jakuba, i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. Wtedy Jezus rzekł do Szymona: Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz.” (Łuk. 5,10)

Nie bój się. Panie, odejdz ode mnie - Nie bój się, Ja ci jestem potrzebny, chociaż jesteś grzesznikiem, Ja przyszedłem cię zbawić, nie bój się, Ja nie jestem twoim oskarżycielem, Ja wezmę ciebie, żebyś ty innym ludziom mógł głosić o Mnie. Nie bój się. Jakie piękne stwierdzenie, spotkanie z Jezusem - mocne, porażające doświadczenie, kiedy Piotr jest pod tak ogromnym wrażeniem, że mówi: Odejdz ode mnie, Panie, jestem grzesznym człowiekiem. A Jezus mówi: Nie bój się. Nie mówi, że nie jest grzesznym człowiekiem, tylko mówi: Nie bój się. Jezus jest Tym, który zapłaci za to najwyższą cenę. A więc On, biorąc to na Siebie, może powiedzieć: Nie bój się, Piotrze, tą sprawę Ja rozliczę za ciebie, a ty chodź za Mną i rozgłaszaj to, co Ja ci uczynię. To jest też nabieranie śmiałości, kiedy słyszymy, co Jezus do nas mówi. Słowa Jezusa są dla nas jak balsam, jak posilenie, jak jakieś tam napoje energetyzujące wymyślają, czy jakieś tam, że ludzie śmiałości jakiejś dostają, to co Jezus mówi, Jego słowa niosą w sobie czystą śmiałość, czystą odwagę. Kto uwierzy Jego słowom i podda się tym słowom, ten zyskuje to, co w tych słowach jest zawarte, kiedy Pan powiedział: Niech stanie się - to w tych słowach było zawarte stworzenie. To, co miało się stać było w tych słowach i tak samo, kiedy Pan do nas mówi: nie bój się, to w tych słowach jest siła, która wchodzi, gdy my ją przyjmujemy z wiarą, i czyni nas odważnymi, śmiałymi. Dlatego Piotr mógł na słowo Jezusa wyjść z łodzi. Te słowa uczyniły go śmiałym, żeby postawić nogę na falującym morzu i wyruszyć w podróż w kierunku Chrystusa. I my potrzebujemy śmiałości, potrzebujemy odwagi czerpanej z tego, kim jest Jezus, i co On do nas mówi. Te słowa dla nas są wyznacznikiem, co On zamierza zrobić i On to potwierdzi, On potwierdzi każde Swoje słowo, a więc, kiedy my ufamy Jezusowi, to możemy w tym momencie doświadczać, że jesteśmy dziwnie śmiali, pewni, nie chwiejemy się, jesteśmy wyregulowani prawidłowo, żeby tu na tej ziemi prawidłowo funkcjonować.

W Ewangelii Łukasza w 12 rozdziale w 32 wierszu Pan Jezus do nas mówi:

„Nie bój się, maleńka trzódko! Gdyż upodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo.” (Łuk. 12,32)

My wiemy, jak wyglądać ma Królestwo Jezusa Chrystusa, jak ma wyglądać Królestwo Boże. Jesteśmy

świadomi, to jest piękne Królestwo, chwalebne Królestwo, tam króluje Jezus, a gdzie króluje Jezus, tam musi być pokój, radość, miłość wzajemna. A więc to jest coś pięknego i Pan mówi do nas: Nie bój się, upodobało się, to znaczy, tobie i mi Pan daje gwarancję, że gdy my będziemy trwać w Nim, to On nas uczyni zdolnymi, tak jak jest napisane w Liście do Kolosan, że Bóg nas przeniósł, uczynił nas zdolnymi, abyśmy mogli być w Królestwie Jego Syna. To jest zdolność od Ojca i wtedy jesteś śmiałym człowiekiem i śmiało sobie poczynasz, bo zdolność dostałeś od Ojca, żeby być między wierzącymi ludźmi i wiedzieć, że jesteś częścią ciała Chrystusowego, że jesteś częścią po prostu, masz pewność od Boga, że nie jesteś jakimś przybłędą, nie jesteś jakimś wyrzutkiem społecznym, nie jesteś jakimś nie wiem... kimś, kto na chwilę ma tylko być, a potem wypędzony ma być. Pan wezwał nas do tego, abyśmy weszli i pozostali do końca, i abyśmy w tym Królestwie żyjąc, owocowali, spokojnie każdego dnia rozwijając się w Panu naszym Jezusie Chrystusie. W Ewangelii Jana 12 rozdział i 15 wiersz:

„Nie bój się, córko syjońska! Oto król twój przychodzi, siedząc na źrebięciu oślicy.” (Jana 12,15)

Znowuż wskazanie na Jezusa Chrystusa: nie bój się, oto twój Król, oto twój Władca, oto twój wspaniały Odkupiciel. Chwała Bogu, wspaniały Jezus. Wiecie, jak wiele znaczy radość z Chrystusa, z tego, co On mówi, zadowolone serce, wtedy zaczynasz doznawać, że to, co się w tobie dzieje, to nie jest to, że ty sobie wytworzyłeś jak Piotr odwagę: pójdę, pokażę, nie ugnę się, wszyscy zobaczą, że należę do Jezusa, i potem wchodzisz w to i wszystko się wali, tracisz głos, nie umiesz odpowiedzieć, w końcu diabeł przez jakiegoś człowieka ze świata cię poucza, jak się naprawdę żyje. Ale gdy idziesz w odwadze Chrystusa, kiedy masz tę radość z Chrystusa, szczęście i miłość, wtedy nikt nie jest w stanie zatrzymać tego, co masz do powiedzenia. A więc, jeśli Pan z nami, to któż przeciwko nam? Jeśli człowiek sam próbuje pokazać swoją odwagę, to później wynik musi być taki, a nie inny.

W Dziejach Apostolskich 18 rozdział i 9 wiersz:

„I rzekł Pan do Pawła w nocnym widzeniu: Nie bój się, lecz mów i nie milcz, bo Ja jestem z tobą i nikt się nie targnie na ciebie, aby ci uczynić coś złego; mam bowiem wiele ludu w tym mieście. I przebywał tam rok i sześć miesięcy, nauczając wśród nich Słowa Bożego.” (Dz. Ap. 18,9-11)

I nikt w tym czasie w żaden sposób nie był w stanie uderzać w apostoła Pawła w sposób fizyczny. A więc Pan dał czas, tak samo jak mówi do Izraela: Nie bój się, nikt nawet nie pomyśli, żeby na ciebie napaść, nie bójcie się, nawet pies na was nie warknie w Egipcie. Nie bójcie się, będzie widać to, że jesteście wyróżnieni przeze Mnie. A więc Pan upewnia: kiedy jesteście w dobrym miejscu, jesteście w tym miejscu, w którym teraz macie właśnie być i jesteście pod Moją opieką, to nie bój się, nie lękaj się, patrz na Pana, który stworzył niebo i ziemię, rzeczy widzialne i niewidzialne i On ma moc zatrzymać wszystko, wszystkie wrogie armie, żeby dać ci swobodę funkcjonowania. Potem może dopuścić, później gdzieś atakowano Pawła, gdzieś tam kamienowano, ale znowuż nie mogli go zabić. Ukamienowali, wywlekli, a on wstał, wrócił śmiały, mały człowieczek, można tak powiedzieć, a serce przeogromne, pełne odwagi Jezusa Chrystusa. Człowiek niezniszczalny, bity, biczowany, topiony, atakowany w różny sposób, nieustannie z tą świętą determinacją ma większą odwagę niż jego własny strach. I strach jest pokonany przez tę śmiałość Chrystusa i on idzie dalej, i znowuż wchodzi na teren, i pokonuje znowuż, głosi prawdę Bożą. Dzieje Apostolskie 27 rozdział i 24 wiersz:

„I rzekł: Nie bój się, Pawle; przed cesarzem stanąć musisz i oto darował ci Bóg wszystkich, którzy płyną z tobą.” (Dz. Ap. 27,24)

I znowuż: Nie bój się, przeprowadzę cię przez to i jeszcze ci, którzy są z tobą, będą uratowani. Ale Paweł

wiedział, że muszą być wszyscy, kiedy ci chcieli tam odpłynąć, powiedział: Jeśli oni odpłynął, nie możecie być uratowani, musi być komplet. Tak Pan powiedział i tak ma być.

W wielu miejscach w Biblii jest napisane: Nie bój się, nie bój się, bo Bóg wie, że jesteśmy tu na tej ziemi, gdzie strach ogólnie jest wszechobecny. Ludzie się boją o swoje pieniądze, ludzie się boją o swoje zdrowie, ludzie się boją o jakieś relacje, ludzie się boją o swoją pracę, ludzie się boją i to jest właśnie napędzana cały czas machina - czegoś się boją. Boją się zdrady, boją się wojny, boją się, a Bóg mówi: Nie bój się. To znaczy, że Bóg chce nas w Swoim Synu uwolnić od tych lęków ciała, od tego, o co się ciało boi, bo Bóg może cię przeprowadzić jak On zechce. My musimy w wymiarach Chrystusowych zobaczyć, że nic nie mogło przyjść na Syna bez zgody Ojca, nic nie może przyjść na mnie i na ciebie bez zgody Jezusa, gdy trwamy w Jezusie, należymy do Niego, nawet włos z twojej głowy nie może spaść, bez Jego wiedzy. A więc, nie bój się. To jest powiedzenie do mnie i do ciebie, gdzie na ciebie opierając się, to my nieustannie będziemy się czegoś bać. Bać się, że za chwilę znowu nam się coś nie uda, bać się, że za chwilę popełnimy jakiś grzech, bać się, że za chwilę ktoś znowu się na nas obrazi, bać się czegoś tam, bać się niezrozumienia. Jezusa nie rozumiano, On się nie bał, mówił i tyle. A więc w wielu miejscach Bóg mówił, czy tam do Jozuego: nie bój się, Jozue, ty wprowadzisz ich, będę z tobą jak byłem z Mojżeszem; nie bój się, Mojżeszu, będę z tobą, nie bój się. I tak musimy mieć świadomość, że jeśli pilnujemy się Pana i Pan jest jako Ten, który jest naszą śmiałością i odwagą, wtedy możemy być spokojni. Ale gdy my myślimy, że my pokażemy, że jesteśmy odważni, to lepiej uważać, bo to się musi załamać, musi, i później człowiek wróci tak jak Izraelici, kiedy Pan mówił: Wejdźcie i Pan by wszedł z nimi i oni by wygrali, to by było dobrze, ale potem, kiedy oni nie weszli i kiedy Mojżesz powiedział od Pana: To już koniec, to Pan już nie pójdzie teraz, to oni pokazali: będziemy odważni, wejdziemy. Mojżesz mówi: Nie idźcie, przegracie. No i co? I przegrali, ich odwaga nie wystarczała, jakby poszli z Panem, to ci sami ludzie pokonaliby wrogów.

Druga rzecz, która też jest efektem strachu, to wstyd, różnego rodzaju wstyd. Prawidłowy wstyd jest dobry, kiedy wstydzimy się, kiedy popełnimy coś złego, to jest czysty, wynika z czystego sumienia. Kiedy jest brudne sumienie, człowiek się tego nie wstydzi w ogóle. Ale wstyd taki, który jest niebezpieczny dla mnie i dla ciebie, bo jeśli będziemy się wstydzili żyć jak żyją chrześcijanie, to będziemy ograniczać to nasze chrześcijańskie życie, bo będziemy się wstydzili, aby być zadowolonymi z Chrystusa, będziemy się wstydzili, aby być sobie miłymi nawzajem, będziemy się wstydzili, będziemy się wstydzili powiedzieć sobie dobre słowo, które by zbudowało, będziemy się wstydzili. A kiedy się wstydzimy, bo mówimy: no, przecież nie można komuś powiedzieć, że jest dobrze, bo zaraz w pychę wpadnie, ale jak powiedzieć, że jest stale źle, to nie wpadnie na pewno w dół jakiś, ale w pychę, bo uważamy na innych, żeby w pychę nie wpadli przypadkiem, a sami chcielibyśmy słyszeć dobre słowo jakieś, bo tak by było zbudowaniem. W sumie jesteśmy dziwni w tych swoich pomysłach. Nie wstydz się czynić dobro, wstydz się czynić zło.

W II Liście do Tymoteusza 1 rozdział 8 wiersz, Paweł pisze tak do Tymoteusza:

„Nie wstydz się więc świadectwa o Panu naszym, ani mnie, więźnia jego, ale cierp wespół ze mną dla ewangelii, wsparty mocą Boga.” (II Tym. 1,8)

A więc Tymoteusz wpadł w niebezpieczny dół i zaczął się wstydzili, wróg zaatakował go strachem, był to młody wierzący człowiek, już daleko z Pawłem posunął się i wróg gdzieś zaatakował mocno i możliwe, że tak jak z Piotrem, przstraszył się, może tych różnych wypowiedzi, tych starszych od niego, którzy go skrzytkowali i podważali to, że to, co Paweł mówi do niego, jest prawdziwe. Nie wiemy, co się wydarzyło, ale musiało się coś wydarzyć, że ten Boży człowiek po prostu się wycofał, przstraszył się już iść tak, jak szedł i to był wstyd. Paweł wyraźnie mówi o wstydzie, a więc to był wstyd. Tymoteusz doznał wiele od Pana Jezusa, wcześniej już doświadczał tego, kiedy jeszcze przed Pawłem, a więc w dobrym domu był

prowadzony w kierunku Boga przez babkę, matkę, ale tutaj wrogowi się udało i Paweł przypomina Tymoteuszowi:

„Albowiem nie dał nam Bóg ducha lęklivego, lecz mocy i miłości, i powściągliwości.” (II Tym. 1,7)

A więc: Tymoteusz, wstań, przebij się przez to i znowu zobaczysz chwałę życia Jezusa Chrystusa, ale wyjdź, opuść miejsce, w którym w tym momencie zostałeś ograniczony, i znowu stań na skale, stań na Chrystusie, znowu nabierzesz siły, ale musisz zrobić teraz ten krok, musisz przełamać tę barykadę. Jest tak, że kiedy jakieś niepowodzenie spadnie na ciebie, to musisz to niepowodzenie przełamać, czujesz się wtedy, że nie jesteś już tak silny, jak dopóki niepowodzenia nie było, ale to nie znaczy wcale, że nie możesz wrócić do siły, to znaczy, że tylko musisz w tym niepowodzeniu wstać, wierząc w Chrystusa i wyjść z tego niepowodzenia przez moc, siłę, krew Chrystusa, i w tym momencie niepowodzenie zostaje za tobą, a ty znowu doznajesz wolności, którą miałeś przed niepowodzeniem. A więc Pan nie mówi, że niepowodzenie musi cię zniszczyć, że to zawstydzenie to już jest, że nie masz nawet co wracać do Jezusa, jesteś przegranym, już nie masz po co wracać, wstydiłeś się Jezusa, to już tragedia w twoim życiu. Nie, mówi: Wstań i pójď dalej, Jezus kocha ciebie i Jego krew nadal ma moc oczyścić cię z twojego niepowodzenia. I Tymoteusz zrobił to i wygrał. I też 12 wiersz tego samego rozdziału:

„Z tego też powodu znoszę te cierpienia, ale nie wstydę się, gdyż wiem, komu zawierzyłem...” Paweł pokazuje tutaj, dlaczego się nie wstydi: bo zna Jezusa i wie, kim jest Jezus Chrystus. I Jemu, Jezusowi, zawierzył już to wszystko. A więc nie walczy o ludzkie priorytety, nie walczy o ludzką akceptację, nie walczy o to, żeby ludzie go chwalili, nie walczy w ogóle o to, jest wolnym człowiekiem, bo wie, że to wszystko nie ma znaczenia. W tej bitwie ma znaczenie uwielbianie Chrystusa w każdej sprawie, to ma znaczenie: ***„...Wiem, komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia.”*** (II Tym. 1,12)

A więc, nie jest to w mojej sile, ani w moim pomyśle, ani w tym, że ja muszę zabezpieczać ten teren, Pan Sam zabezpiecza teren. Paweł mówi: Nie wstydę się, bo to Pan decyduje o wszystkim w moim życiu. Jeżeli On decyduje, to jest to najlepsze dla mnie, co mogło się wydarzyć; ukamienowali go, tak miało się wydarzyć, poszedł z powrotem, nie narzekał, że obolały jest, chwalił Pana, bo wiedział, że widocznie tak miało być i potem możliwe, że kiedy wywlekli go i ci już myśleli: no, taki potężny Boży sługa i koniec już, więcej go nie usłyszymy, a on wstaje. Jak to musiało zbudować tych ludzi, możliwe, że przeżył ukamienowanie, był wystawiony na cierpienia dlatego, że wielu też cierpienia zadawał i Jezus mówi: Zobaczysz, ile będziesz musiał wycierpieć dla Mego Imienia. I całkiem możliwe, że to ukamienowanie było tylko po to, żeby iluś ludzi w tym mieście nabrało siły, tężyzny i żeby poszli dalej w tej mocy doświadczenia i dalej głosili Jezusa Chrystusa. Paweł mówi: A mi to dało to, żebym pewien był, że Pan ma moc i nad śmiercią w moim życiu, i choćby mnie zabili, żyć będę. I kiedy Pan decyduje, to tak będzie. A więc Paweł też nabrał posilenia, a więc w sumie moglibyśmy powiedzieć: ukamienowanie wykonało swoje zadanie. Cierpienie, doświadczenie tego Bożego człowieka spowodowało tak, jak mówi: Zamknęli mnie w więzieniu, ale dla wielu to stało się zbudowaniem, zachęceniem, aby jeszcze odważniej głosili Jezusa Chrystusa. A więc wydawałoby się, że rzeczy, które są załamujące, dla Bożych dzieci są budujące - inne patrzeć jest, inny sposób jest wyciągania wniosków.

Pamiętamy to w Liście do Rzymian też w 1 rozdziale 16 i 17 wiersz:

„Albowiem nie wstydę się ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy, najpierw Żyda, potem Greka, bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiare, jak napisano: A sprawiedliwy z wiary żyć będzie.” (Rzym. 1,16-17)

Sprawiedliwy z wiary żyć będzie. Nie wstydę się wspaniałej ewangelii dlatego, że ona była dla niego w tym momencie zbawczą ewangelią, w niej dla niego było też przebaczenie, pojednanie, uwolnienie, nowe życie. Piękna ewangelia, takiemu jak on ona ujawniała przebaczenie i pojednanie z Bogiem w Jezusie Chrystusie, i wieczne życie. A więc widzimy, że Pan dodaje sił swoim, pociesza, wzmacnia, ponieważ wie, w jakim ciele jesteśmy. My nie jesteśmy bohaterami w ciele, to jest tam sztuka. Bohaterami możemy być tylko w Panu. I to jest dla mnie i dla ciebie najważniejsze, że naszym bohaterstwem jest Chrystus, nie my, nie nasz sposób, bo jeśli my, to jesteśmy nędzni, przegramy. Naszym bohaterem jest Chrystus, naszą odwagą jest Chrystus, naszą śmiałością jest Chrystus, naszym wszystkim jest Chrystus. Bez Chrystusa, to nie da rady, to nie podoła tej sprawie.

W Ewangelii Marka 8 rozdział 38 wiersz, Pan Jezus mówi:

„Kto bowiem wstydzi się Mnie i słów Moich przed tym cudzołożnym i grzesznym rodem, tego i Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca Swego z aniołami świętymi.” (Mar. 8,38)

A więc Pan Jezus nam mówi o tym, że koniecznie potrzebujemy Jego, aby nie wstydzić się, aby być ludźmi śmiałymi, koniecznie potrzebujemy Jego. Kto rezygnuje z Chrystusa, to wtedy wpada pod to, że Syn Człowieczy będzie się wstydzić kogoś takiego, bo ten człowiek nie korzystał z Syna, tylko chciał się pokazać, popisać przed innymi: zobaczcie, jak chodzę teraz, czy inne rzeczy, a nie że to pokora, uniżenie, miłość, radość, cierpliwość. To są piękne rzeczy.

List do Hebrajczyków 11 rozdział i 16 wiersz:

„Lecz oni zdążają do lepszej, to jest do niebieskiej (ci Boży ludzie). Dlatego Bóg nie wstydzi się być nazywany ich Bogiem, gdyż przygotował dla nich miasto.” (Hebr. 11,16)

Jakie to piękne jest, kiedy myślimy o tej niebiańskiej ojczyźnie i wtedy Bóg mówi: Ja się nie wstydę, gdy oni o Mnie mówią, że jestem ich Bogiem, że sprawia to Bogu przyjemność, gdy my mówimy: Bóg, Ten w niebie, jest naszym Bogiem, bo my mamy ojczyznę tam, gdzie jest nasz Ojciec. Nasz dom jest w niebie. Chwała Bogu za to.

List do Hebrajczyków 2 rozdział 11 wiersz:

„Bo zarówno Ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy; z tego powodu nie wstydzi się nazywać ich braćmi.” (Hebr. 2,11)

Tu jest o Panu naszym Jezusie Chrystusie. Z tego powodu, że jesteśmy z Boga Ojca, jesteśmy święci, bo święty jest nasz Ojciec, Jezus nie wstydzi się nazywać nas braćmi. Bracia Chrystusa - jakież to cenne, że Ojciec i Syn pokazują, że Oni się wtedy nie wstydzą, kiedy my pewni jesteśmy, że tam, gdzie nasz Ojciec, tam jest nasz dom i pewni jesteśmy, że zrodzeni z Ojca, jesteśmy oddzieleni od świata do świętości Ojca, abyśmy mogli jako dzieci Boże razem budować się, wzmacniać, posilać, być wobec siebie wolnymi ludźmi. To strach powoduje, że my nie jesteśmy swobodni wobec siebie. Tak czy nie? Strach powoduje, że obawiamy się zdrowych relacji, bo już się zawiedliśmy na iluś relacjach. Strach powoduje, że człowiek się zamyka, oddziela - to strach. A jeśli zostanie to pokonane z Chrystusem, zobaczysz jak dobrze ci być między wierzącymi ludźmi, jak fajnie ci śpiewać, rozmawiać, cieszyć się, śmiać się, czy płakać nad jakąś trudną sytuacją, że stajesz się normalnym dzieckiem Bożym. Dlatego Jezus powiedział: Po miłości wzajemnej poznają, że jesteście Moimi uczniami, że straciliście już ten strach, który powodował, że: a, lepiej uważać, wiesz, to tam człowiek, to człowiek, może trochę udaje, ale w końcu się odezwie, odezwie

się, poczekam, odezwie się, jakiś wilk, jakiś złośnik odezwie się. I człowiek się przez strach, czy przez takie rzeczy, bo coś się zawiodło, powstrzymuje się i zamiast miłować się nawzajem, ogranicza tę swobodę i gubi siebie, traci siebie. Szukali w Jezusie cały czas: znajdziemy, na pewno w końcu gdzieś Go złapiemy, jak nie tu, to tu. Daniel, no musimy go złapać, ale w czym go złapiemy? On jest taki przecież, takim poddanym, takim szczerym poddanym tego Króla, nigdzie go nie okłamuje, nigdzie nie kombinuje, na czym go możemy złapać? No jedynie na tych sprawach Bożych. I Daniel nie bał się, wiedząc o tym, że grozi mu za to kara śmierci, nie bał się pójść dalej się modlić. To jest śmiałość z Boga, to nie jest śmiałość człowieka. Bardziej bał się Boga niż ludzi, tak jak i później apostołowie mówili: Kogo mamy się bać bardziej, was, czy słuchać was, czy Boga? Pięknie, chwala Bogu, że tacy ludzie - strachliwi, lękliwi, od dzieciństwa bojący się w nocy, bo strachy, bo różne rzeczy, czy coś, potem mają śmiałość walczyć i wygrywać.

Różne są opowieści strachliwe, diabeł bazuje na opowieściach, ale kiedy przeżywasz konkretne doświadczenia, okazuje się, że w ogóle nie masz strachu, jesteś spokojniutki jak w normalnym doświadczeniu. Wyobraźnia - diabeł działa przez wyobrażanie sobie. On wywołuje strach przez wyobrażenie i człowiek już wyobraża sobie coś tam zaraz i już zaczyna się bać, a nic się nie dzieje. A więc diabeł różne próbuje instrumenty uruchamiać, ale kiedy my jesteśmy oczyszczeni, uświęceni, to diabelskie instrumenty zginęły, zaczynają działać Boże instrumenty. W Liście do Kolosan 3 rozdział od 15 wiersza:

„A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym ciele; a bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych; i wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu.” (Kol. 3,15-17)

To jest piękne, że można w ten sposób funkcjonować, kiedy nie strach, a pokój Chrystusowy, spokój Chrystusowy rządzi w sercach naszych, kiedy jesteśmy pewni, że Pan jest z nami. I to jest nam potrzebne, bo strachy będą nas atakować cały czas, diabeł nie da ci spokoju swymi strachami, ale gdy ty spokojnym jesteś w Chrystusie, one się odbijają od Chrystusa w nas i wtedy swobodnie możesz poruszać się dalej za Panem swoim, Jezusem Chrystusem. A w 12 rozdziale Listu do Hebrajczyków w 28 wierszu czytamy:

„Przeto okażmy się wdzięcznymi, my, którzy otrzymujemy Królestwo niewzruszone, i oddawajmy cześć Bogu tak, jak Mu to miłe: z nabożnym szacunkiem i bojaźnią. Albowiem Bóg nasz jest ogniem trawiącym.” (Hebr. 12,28-29)

Znowuż, jeżeli mamy się kogoś bać, a mamy się bać, to tylko Boga, jedynie Boga. Tak jak Pan Jezus powiedział: Bójcie się Tego, który ma moc zachować albo wrzucić do gehenny. Wiemy, że Pan Jezus mówił o Sobie, bo sąd wszelki Ojciec Jemu przekazał, więc Jezus mówi w sumie: Bójcie się Mnie, bo Ja mam władzę nad waszym życiem i waszą śmiercią. To jest dobra bojaźń, to jest prawidłowe, bo wtedy, z powodu Jezusa, możemy ustępować, możemy usuwać jakieś złe rzeczy między sobą, bo Jezus jest Panem, a my Jego poddanymi, a więc w zdrowej bojaźni muszę to zrobić, muszę zrobić porządek w tej sprawie.

A więc zbór potrzebuje siły od Pana, potrzebujemy być wolnymi ludźmi od lęków, strachów, obaw, niepewności, wyobrażeń, od tych wszystkich rzeczy skażonych złem, które powodują, że człowiek powstrzymuje się przed dobrem, bo wiadomo... A co wiadomo? Czy już masz objawienie, proroctwo i Bóg ci to powiedział? Czy wyobraźnia, przewidywanie i inne kombinacje mówią? Uczymy się, to jest oczywiste, ale korzystamy z tego, czego Bóg nas uczy, a nie z tego, co ciało nas nauczyło. I List do Tesaloniczan 2 rozdział i 2 wiersz:

„Ale chociaż przedtem, jak wiecie, w Filippi ucierpieliśmy i byliśmy znieważeni, to jednak w Bogu naszym nabraliśmy odwagi, by w ciężkim boju głosić wam ewangelię Bożą.” (I Tes. 2,2)

Nabraliśmy odwagi w Bogu. Od 9 wiersza mamy te słowa dalej:

„Wszak pamiętacie, bracia, trud nasz i mózół; pracując nocą i dniem, aby dla nikogo z was nie być ciężarem, głosiliśmy wam ewangelię Bożą.” (I Tes. 2,9)

W tym boju ludzie byli zamknięci, zablokowani, niepewni, lękliwi, obawiający się: znowu coś mówi, oszuka nas, albo coś - bój, aby wyprzeć z nich diabła, żeby oni uwierzyli, że Jezus ich kocha i chce ich dobra. Wygrać z tymi przeciwnościami w ciele ludzkim, to jest ten bój, żeby człowiek powstał i powiedział: Zaprawdę, Pan jest wspaniały. Chwała Bogu! Żeby minęły strachy, lęki, obawy, że zawiodę się znowu może na Jezusie, nie mogę Mu zaufać, a może Jezus też mnie zawiedzie. A więc wygrać tą bitwę, żeby człowiek zaufał, żeby był pewnym - Jezus nie zawodzi, nigdy nie zawodzi.

„Wy jesteście świadkami i Bóg, jak świątobliwe i sprawiedliwe, i nienaganne było postępowanie nasze między wami, wierzącymi. Wszak wiecie, że każdego z was, niczym ojciec dzieci swoje, napominaliśmy i zachęcali, i zaklinali, abyście prowadzili życie godne Boga, który was powołuje do swego Królestwa i chwały.” (I Tes. 2,10-12)

I powiodło się i Tesaloniczanie byli dobrym świadectwem później dla innych, jak się żyje w cierpieniach i jak się nadal należy śmiało do Pana. I chwała Bogu, że ten bój Pawłowy w imię Jezusa Chrystusa wszedł w zwycięstwo, ci ludzie zostali zyskani dla Pana, przestali się bać, przewidywać po ludzku, odpoczęli, zaufali Bogu i Paweł mówi: Wy, tak jak my u siebie, tak i wy u siebie doznaliście cierpień od swoich współplemieńców.

Jeszcze takie miejsce, które jest bardzo ważne dla nas w tym doświadczeniu naszym z I Listu do Koryntian. Sprawa opiera się na tym, że możemy to wszystko wiedzieć, apostoł Piotr wiedział, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. Kto mu to objawił? Ojciec objawił, a więc miał objawienie od Ojca, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i to mu nie wystarczyło, żeby wygrać z diabłem. I kiedy diabeł go straszył nawet widok Jezusa nie pomógł mu w tym momencie, on się przestraszył i poddał się strachowi, kłamstwu w sumie. Ale kiedy przyszedł Duch Boży, duch śmiałości, duch odwagi, nie duch wyobrażeń, duch objawienia i prawdy Bożej, on odpoczął i stał się innym człowiekiem. I tutaj mamy o tym duchu napisane w 2 rozdziale 9 wierszu:

„Głosimy tedy, jak napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują. Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże. Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży. A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył. Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę. Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi. Bo któż poznał myśl Pana? Któż może go pouczać? Ale my jesteśmy myśli Chrystusowej.” (I Kor. 2,9-16)

Duch Boży działający w nas - to jest nasza odwaga. Duch Boży objawia w nas Syna, uwielbia w nas Syna. To jest nasza śmiałość i odwaga. Wiedza biblijna jest bardzo ważna, ale bez Ducha Bożego to jest tylko

litera. Duch Boży wkłada to w nasze serca i powoduje, że ta literatura staje się życiem, i to jest nasze zwycięstwo nad wrogiem duszy naszej. To jest wyzwolenie z naszych strachów, z naszych lęków, niepewności. Czytając Biblię, kiedy Duch Święty nas poucza, my nabieramy śmiałości, staje się to dla nas cenne, ważne. Kiedy czytamy to w Biblii, mówimy: To jest potrzebne, trzeba z tym zrobić porządek, a to trzeba przyjąć, w imieniu Jezusa trzeba tak iść po prostu, doznajesz, że porusza tobą Duch Boży, a nie twój strach, nie twoje przewidywania. Zaczynasz być innym człowiekiem, zaczynasz doznawać, że wcześniej byś nigdy nie był w stanie nawet w ten sposób się poruszać, a teraz swobodnie się poruszasz. To jest Duch Boży - kogo Duch Boży prowadzi, ten jest dzieckiem Bożym. A więc, wiedząc to wszystko, nawet wiedząc, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, potrzebujemy Ducha Bożego, żeby mieć śmiałość zwiastować Jezusa i nigdy się nie wstydzić, nigdy się nie lękać, nie obawiać.

Ewangelia Jana 15 rozdział, dobrze nam znane słowa, ale do tego właśnie są one potrzebne, abyśmy je sobie przypomnieli, czytając je teraz, 4 i 5 wiersz:

„Trwajcie we Mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze Mnie nic uczynić nie możecie.” (Jana 15,4-5)

I Pan pokazuje nam owoc trwania w Nim. Kiedy trwamy w Chrystusie, pojawia się w nas owoc. Jaki to jest owoc? Przeczytajmy to jeszcze z Listu do Galacjan, to jest właśnie to działanie Ducha Świętego - owoc działającego w nas Ducha Świętego. I Jezus o tym owocu właśnie mówi, tam jeszcze są inne, jak śmiałość, odwaga, a tu są wymienione elementy bardzo cenne:

„Owoce zaś Ducha są: miłość, radość.” To wiele daje w tym momencie. Strach to jest jakaś panika, jakieś trzęsienie, radość to jest śmiałość radowania się w każdej sytuacji. ***„Pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu.”*** (Gal. 5,22-23)

Jezus mówi: Gdy trwacie we Mnie, ten owoc będzie na was i ten owoc będzie świadczyć o tym, że wy, należąc do Mnie, będziecie mieli wszystko, co potrzebne, aby być ze sobą, blisko siebie, być braćmi i siostrami, którzy ufają Temu Samemu Jezusowi, w Tym Samym Jezusie mają życie wieczne, do tego samego miejsca idą tą samą drogą. Wszystko staje się jedno - zespoleni w jednym Chrystusie mocą Jego Ducha, według Prawdy głoszonej, mamy śmiałość, śmiało poczynamy sobie, mamy śmiałość dzisiaj nazywać Ojca w niebie naszym Ojcem, a siebie nazywać Jego dziećmi, które dostały wszystko, staliśmy się współdziedzicami Jezusa Chrystusa w niezachwiany sposób ogłoszonego nam testamentu, że i my, wraz z Chrystusem, dziedziczymy wszystko u Ojca naszego w niebie. Mamy śmiałość dziękować Ojcu i wiedzieć, że przyjdzie dzień, kiedy wejdziemy do tego miejsca wiecznej chwały, śmiało, bez lęków, że nas stamtąd wypędzą, ale śmiało, wiedząc, że to jest nasz Ojciec i to jest nasz dom. Dzięki Jezusowi, dzięki Ojcu, który posłał Syna i dzięki Duchowi Świętemu. Amen.